

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Zanim na Jamajce powstały pierwsze przeboje reggae mieszkańcy wyspy bujali się w rytmach SKA. Działo się to na początku lat sześćdziesiątych dwudziestego wieku. Niemalże w tym samym czasie, w leżącej za żelazną kurtyną Polsce płytę w rytmach Jamajka SKA przygotowywał Juliusz Loranc, kierownik muzyczny debiutującego zespołu wokalnego Alibabki. Te historie po pięćdziesięciu latach przypomnieli polscy fani muzyki jamajskiej. W dwa tysiące piętnastym roku zorganizowali koncert tributtu Alibabki, podczas którego można było usłyszeć reggowe interpretacje największych przebojów grupy. Teraz chcą wydać dwupłytowy album. O projekcie i legendarnej już epce w rytmach Jamajka SKA rozmawiamy w Audycjach Kulturalnych

♪[Fragment utworu]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Zaczijmy może od samego początku, czyli od tego momentu, w którym postanowiłeś pogrzebać trochę w historii polskiej muzyki rozrywkowej i odkryć tam zapomniane zupełnie korzenie wpływów Jamajskich.

JASIEK „YASMAN” KUSZ: To było przy okazji produkowania składanki „Polska w rytmie reggae”. Od jednej z wytwórni dostałem takie zamówienie na zrobienie kombinacji. Jasiek „YasMan” Kusz. Powiedziałem, że mam taką kolekcję nagrań nigdy niepublikowanych, albumów pomijanych z historii polskiej muzyki rozrywkowej, inspirowanej właśnie brzmieniami jamajskimi. Kiedy przedstawiłem taką pierwszą, wstępną tracklistę, to wydawca złapał się za głowę i prawdę mówiąc miałem wrażenie, że zaraz się w nią popuka, ale chwila rozmowy, wytłumaczyłem jakby klucz, ideę i zaczęło się to układać w jakąś stosowną całość. I wtedy też po tej składance pojawił się jeden utwór zespołu Alibabki „Wash Wash”. Krok po kroku, kiedy ta płyta już się ukazała, szukałem możliwości opowiedzenia tej historii szerzej. Kiedy po raz pierwszy spotkałem się osobiście z Alibabkami i opowiedziałem im o tym, co się dzieje z ich singlem, że jest jakieś środowisko, że tego słucha.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Mówimy o płycie w rytmach Jamajka SKA rok tysiąc dziewięćset sześćdziesiąty piąty.

JASIEK „YASMAN” KUSZ: Mówimy o tej płycie wydanej w sześćdziesiątym piątym roku, aczkolwiek ciekawostka, ona została nagrana rok wcześniej, czyli de facto możemy detować historię Jamajskiej muzyki o rok wcześniej, niż my sami to robimy. Kiedy Alibabki posłuchały tej historii to one były w dużym zdziwieniu, że w ogóle skąd, jaki pomysł. Patrzyły na mnie jak na kosmitę. Ale już na tym pierwszym spotkaniu bardzo szybko przełamaliśmy jakieś takie lody nieufności, czy jakby takiej niepewności względem siebie. I krok po kroku pojawiali się kolejni ludzie, pojawiały się nowe pomysły. Któregoś dnia spotkaliśmy się z obecnym tutaj Kubą u niego w mieszkaniu rozmawiając o tym, co by było, gdybyśmy zrobili taki koncert i jakby go w ogóle zrobić. I siłą rzeczy gdzieś tam pojawiła się idea tej proksimy i jesteśmy tu, gdzie jesteśmy, próbujemy wydać płytę.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Ale zanim przejdziemy do tej płyty, która dopiero ma się ukazać, wróćmy jeszcze do tej, która już jest i to od wielu lat na polskim rynku. To jest w ogóle niesamowita historia, że w Polsce, która była w tym czasie krajem zamkniętym zupełnie na wpływy zachodnie, grało się muzykę SKA niemalże w tym samym momencie, w którym ona powstawała na Jamajce, bo utwór Jamajca SKA Byrona Lee, który stał się podstawą do jednego z utworów na płycie w rytmach Jamajca SKA również powstał w roku sześćdziesiątym czwartym, czyli ten sam moment, nagle w Polsce za żelazną kurtyną gra się jamajskie rytmy.

JASIEK „YASMAN” KUSZ: Dokładnie w tym samym momencie. To było absolutnie równoległe. Natomiast o ile tam to była oczywiście muzyka środowiska jamajczyków, poniekąd też muzyka ludowa, to u nas to było pewnego rodzaju ciekawostką. Nieżyjący już Juliusz Roland wspomina, że kiedy to poraz pierwszy usłyszał z oryginalnej płyty Byrona Lee, to po prostu śmiał się z tego, bo tak się nie gra, to było śmieszne. To było w kategoriach kabaretu bardziej, ale człowiek z otwartą głową powiedział „okej, zrobmy to”. Pojawia się Wojciech Młynarski, który mówi „ja napiszę tekst”. Napisał dykcję dla wszystkich, dograno resztę utworów, wydano epkę. Jak się okazało, pierwszą w ogóle płytę winylową w dyskografii zespołu Alibabki, także tego pionierskiego punktu nikt im nie odbierze.

♪[Fragment utworu]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Postarajmy się cofnąć w czasie o te pięćdziesiąt już kilka lat do momentu, w którym Alibabki były zespołem stojącym u progu swojej muzycznej kariery. Już panie wiedziały, że będą panie śpiewać, dopiero wszystko miało się zacząć. Przychodzi kierownik zespołu – pan Rolands – mówi, że ma taką płytę, z taką dziwną muzyką i że chciałby, żeby panie

zaśpiewały. Co panie sobie wtedy pomyślały o tej muzyce? Bo słowo SKA chyba nie mówiło wtedy nikomu zbyt wiele.

ANNA DĘBICKA-CZAPLICKA: Na jednej z pierwszych prób w zasadzie. Rzeczywiście Julek nam przyniósł płytę, która była zdobyta gdzieś, przesłana przez równe kanały. Anna Dębicka-Czaplicka. Wtedy było bardzo trudno z zagranicy ściągnąć jakieśkolwiek utwory nowe. To przychodziło drogą albo przez stewardessy, albo przez pilotów lotniczych, albo przez marynarzy i wtedy do nas właśnie, do Julka trafiła płyta z Jamajki z utworami w nowym rytmie nam nie znanym – SKA. I zaczęliśmy się wszyscy zastanawiać, a głównie on, jako kompozytor, co z tym zrobić, bo może właśnie jest jakiś materiał do rozwinięcia pewnego rytmu, pewnego stylu u nas w Polsce. I rzeczywiście wspólnie ze swoimi znajomymi muzykami i autorami tekstów zaczął współpracować na zasadzie nowych kompozycji. I rzeczywiście w tej grupie znalazł się Wojtek Młynarski i Mateusz Świącicki. To były tuzy przecież i do tej pory zresztą do końca swoich dni, niezwykle czynni i popularni i wspaniali muzycy, tekściarze, poeci w zasadzie, Tadeusz Prejsner. Niestety wszyscy już odeszli z tego świata. Natomiast zostały po nich utwory, które my pod kierunkiem Julka Rolandsa nagralśmy i jako pierwsze w Polsce na płycie, takiej czwórce. Cztery utwory w firmie jeszcze Veritum. Największą popularność miał utwór „Dykcja dla wszystkich” Wojtka Młynarskiego tekst, Julka Rolandsa muzyka. Siła przebicia była wtedy trudna z takim rytmem nowym zupełnie. Tym bardziej, że myśmy były nowym zespołem zupełnie. Nową jakąś formacją na rynku muzycznym. W związku z tym nie było jakiegoś wielkiego bumy, natomiast teraz się zrobiła wielka afera.

EWA BYLINA-BRZOZOWSKA: Ale wracając do tamtych czasów to jednak dykcja była, zaznaczyła się na listach przebojów. Jednak była w jakiś tam sposób popularna. Ewa Bylina-Brzozowska, za panieńskich czasów Dębicka. Trzecią piosenką na tej płycie jest oryginalna piosenka jamajska „Wash wash SKA”. Napisał tekst do tej piosenki Marek Danian. Czwartą natomiast skomponował Tadeusz Prejzner do tekstu pana Adama Bianusza. Ja nie śpiewałam na tej płycie tych piosenek, bo dopiero przyszedłam do zespołu po dwóch latach istnienia tego zespołu.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Ale podczas koncertów już pani wykonywała?

EWA BYLINA-BRZOZOWSKA: Tak, tak, tak. Także one to nagrywały i tak jak twierdzą, że do końca oczywiście my wszyscy byliśmy zieleni jeżeli chodzi o tę stylistykę i tylko mogliśmy bazować na tej jednej jedynej płycie. Mało tego, od osób bardzo, od Janusza Kusza, od Mirka Dzieciętowskiego, wiemy od zespołu Bartenders o tym, że na estrady ta muzyka SKA wchodziła tam też w tym samym czasie na Jamajce, w związku z tym

jakżesz nie może być to dla nas nowe, jeżeli na Jamajce to było nowe. Więc to było dla nas duże przeżycie i takie macanie tej stylistyki trochę na oślep, ale zrobiliśmy.

ANNA DĘBICKA-CZAPLICKA: My w ogóle nie zdawałyśmy sobie sprawy z tego, że to jest taki nowy styl, nowy rytm, coś nowego. To była po prostu kolejna piosenka dla nas o śmiesznym, dowcipnym tekście i dobrze nam się śpiewało te utwory, ale nie miałyśmy jakichś wielkich wyobrażeń, że jesteśmy jakby prekursorkami co się okazało dopiero teraz, prawda, po pięćdziesięciu latach, to pół wieku przecież.

EWA BYLINA-BRZOZOWSKA: Janusz z Mirkiem nas odkryli i odkopali nawet można by powiedzieć znaleźli tą płytę i spytali się, czy mogliby gdzieś zamieścić ją na pewnej składance właśnie z muzyką jamajską. I my wtedy dowiedziałyśmy się, raz, że przypomnieliśmy sobie, że to zrobiliśmy. Dwa, że to jest takie odkrywcze dla Polski, zwłaszcza fanów tej muzyki, więc to było ogromnie dla nas miłe.

♪[Fragment utworu]

KUBA KACZMAREK: Często ten nasz projekt jakby się porównuje do odświeżone płyty Zbigniewa Wodeckiego, ale Zbigniew Wodecki to był człowiek, który cały czas gdzieś tam w tym muzycznym biznesie się obracał i cały czas był aktywny muzycznie. Kuba Kaczmarek – Bartenders. Cześć. Natomiast dziewczyny z Alibaby, one jakby były już w zasadzie na emeryturze takiej muzycznej, więc to dla nich była też trudna sytuacja, żeby na te tory muzyczne wrócić. Ale okazało się, że pewnych rzeczy się nie zapomina. Troszkę się jakby jeszcze przenosząc w czasie tuż przed koncertem w Żywcu mieliśmy próby ostatnie. Tam ja śpiewałem piosenkę „Kwiat pięknej nocy” i okazało się, że nagle brakuje nam chórków, który trzeba tutaj zrobić i to było niesamowite. Dziewczyny po prostu nagle, raz, dwa, pięć, w ciągu kilku sekund zrobiły niesamowity chórki rozpisując to wszystko na głosy. Także współpraca z nimi to po pierwsze jest niesamowite przeżycie, przygoda. Po drugie jest niesamowity zaszczyt. Ja mam wrażenie w ogóle, że Alibabki są troszeczkę niedoceniane jeżeli chodzi o polską muzykę rozrywkową, bo one są kojarzone głównie z chórków, a też nie wszyscy wiedzą, że przecież te chórki w najbardziej popularnych piosenkach Niemena, czy właśnie Wodeckiego, czy choćby w piosence „Z kopyta kulig rwie” Skaldów, to są właśnie Alibabki, także jeżeli człowiek pomyśli o muzyce rozrywkowej polskiej, tak naprawdę prawie o dowolnym numerze gdzieś tam z historii, w którym są śpiewane chórki damskie to tam są właśnie Alibabki. Już nie mówię o płytach Alibabek, nazwijmy zespołowych, ale tutaj chodzi o to, że Alibabki okazały się po prostu żywotnymi, spaniałymi dziewczynami, które tak naprawdę nam pokazały jak to się wszystko robi. My tutaj oczywiście z bartendersami porobiliśmy aranże, próbowaliśmy

te numery jak najlepiej zagrać, ale myślę, że to Alibabki tutaj są esencją tego wszystkiego, bo to jest wciąż żywy zespół.

JASIEK „YASMAN” KUSZ: Co do samego podchodzenia do przearanżowywania utworów, to jest anegdota, ale byłem świadkiem tej sceny, kiedy przed koncertem w Żywcu w centrum miasta mieliśmy tutaj próbę w Warszawie i panie były w mniejszym składzie i tam była kwestia tego właśnie, nazwijmy dubstepowego fragmentu, one jakby nie wiedziały co to jest dubstep i któryś z chłopaków mówi, że mazgra tak, one tego nie łąpały, więc chłopaki zagrali ten fragment, zapadła cisza i jedna z nich mówi „Jessi, awangarda nie znają litości, robimy”.

♪[Fragment utworu]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Czy długo trzeba było panie namawiać do tego pojawienia się na scenie?**

EWA BYLINA-BRZOZOWSKA: Znacząca zasada jest taka, że my mówimy „już więcej nie”, przychodzi Janusz z Mirkiem i mówią, tylko mówią, że wszystko zależy od nas, ale oni mieliby taką propozycję i żebyśmy pomyślały chwilkę i oni tak to mówią, że my się zgadzamy.

ANNA DĘBICKA-CZAPLICKA: To rzeczywiście był szok dla nas i taka frajda uczestnictwa w tych obchodach wszystkich, że w momencie kiedy padła ta propozycja wzięcia udziału, oczywiście w minimalnej części tego koncertu, ale żeśmy pogadały chwilkę, że po prostu nie wypadało nawet zlekceważyć takiego ukłonu w stosunku do naszego zespołu. To naprawdę było niesłychanie wzruszające. Ci artyści, którzy wyrosli przecież i są w tym nurcie reggae postanowili nam zrobić taką niespodziankę i nasze utwory cywilne, które nie mają nic wspólnego z reggae później, wzięli później do swojego repertuaru, przearanżowali na te właśnie rytmy które znają, które na co dzień wykonują i to w ogóle drugie życie uzyskały te piosenki nasze.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Były panie zdziwione właśnie tymi nowymi aranżacjami?**

EWA BYLINA-BRZOZOWSKA: Tak. Zaskakujące niektóre wersje były rzeczywiście, bardzo ciekawe. Muszę powiedzieć, tak nam przynajmniej powiedziano, Janusz z Mirkiem, że ci młodzi wykonawcy szalenie się do tego pomysłu zapalili i to jest dla

nas takie sympatyczne, że oni, przy okazji co jest dla nas też ważne, oni poznali tak naprawdę nasz repertuar, ponieważ została im dostarczona płyta, taki podwójny album „Na Bis I Na Deser”, który wyszedł przez Polskie Radio wydane jakoś chyba trzy lata temu i oni dopiero tak naprawdę nas poznali, bo tam oczywiście są piosenki takie najbardziej nośne, które są największymi przebojami typu też oprócz „Kwiatu Jednej Nocy” oczywiście „Tango Zalotne”, „Przeleć mnie”, albo „Tango Kapitańskie”. Ci właśnie młodzi ludzie tak naprawdę zobaczyli, że my śpiewamy utwory Ptaszyna Wróblewskiego, Wojtka Karolaka, Jacka Mikuły, pana Jaremko, kompozycja naprawdę z dziedziny poważnej, do tekstów Konopnickiej i oni dopiero otworzyli szeroko oczy, jakie my utwory śpiewaliśmy i dla nich to było ciekawe, a dla nas chwytające za serce, że oni to chcieli zrobić.

♪[Fragment utworu]

JASIEK „YASMAN” KUSZ: Kiedy my wszyscy tutaj urodziliśmy się ta płyta już była od wielu lat zapomniana tak naprawdę. Ja urodziłem się cztery lata po wydaniu tej płyty, więc jakby nie miałem szansy zobaczenia Alibabek w oryginale i kiedy już wiedziałem jakby co to jest SKA, interesowałem się tą muzyką, nie miałem szansy fizycznie zobaczyć tych Alibabek w takim składzie, śpiewających ten repertuar, bo one od lat tego nie śpiewały. Moje marzenie się spełniło, zobaczyłem oryginalne Alibabki w pełnym składzie, który nagrywał tę płytę, łącznie z kierownikiem muzycznym i one zaśpiewały „Wash Wash SKA” i to było dla mnie wow.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Kolejne marzenie, które zostało do spełnienia to wydanie płyty tribute Alibabki.

JASIEK „YASMAN” KUSZ: Chcielibyśmy na koniec, jakby tego całego projektu, zamknąć go dwoma wydawnictwami. Płyta, która pozostawi jakby fizyczny ślad, nośnik fizyczny, który można wziąć do ręki. Album dwupłytowy z tymi piosenkami. Coś, co jakby muzycznie opowiada naszą historię tych kilku lat zajmowania się projektem.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: A płytę postanowiliście spróbować wydać korzystając z akcji crowdfoundingowej.

JASIEK „YASMAN” KUSZ: Tak. Liczymy cały czas na przychylność fanów. Na to, że zainteresowanie Alibabkami jest na tyle duże i ich takim, nazwijmy to powrotem, że nam się to uda zrobić. Oczywiście spora część już jest za nami. W sensie są już nagrane instrumentale, te instrumentale są w obróbce. Zostały do zrobienia nagrania

wokalistów i już cała produkcja fizyczna, czyli tłoczenie, potem konfeksja i tak dalej, oczywiście miks i mastering w między czasie. Natomiast jesteśmy na półmetku. Mam nadzieję, że się uda. Nie tracimy wiary i wypadałoby nawet poprosić, że może, jeżeli ktoś naprawdę kocha tą muzykę, jeżeli ktoś kocha tą jamajską muzykę w Polsce to po prostu bądźcie z nami.

♪[Fragment utworu]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Materiał przygotowała Magdalena Miszewska.**

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie